

# Noemi Madejska

---

## Drzewa nikt nie wyleczy

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (19), 159-161

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pojmuję wiarę, nadzieję, nawet ducha sekty nie potępię. Jeśli coś mnie trochę niepokoi, to — nadmierna może — tęsknota do normy nowej, do „paradygmatu”, który by jeśli nie wyjaśnił wszystkiego, to przynajmniej drogę dobrze wskazał... Zagajewski chciałby, aby kultura wykształciła „wzór jedności życia i myślenia, wiary i działania, frazesów i prawdy, prawdy oficjalnej i prawdy domowej, religii i ateizmu, etyki i sprytu życiowego, zapobiegliwości i kradzieży, uczciwości i kariery”, aby przestała „wszystko widzieć osobno” (s. 31). Poezja — ów „zwinięty organizm” — miałaby zatem wyprorokować nam religię i politykę, retorykę i moralność. Dzisiaj jednak wielu ludzi boi się tak totalnych marzeń. Zadomowiliśmy się w chaosie — powiada Zagajewski — jak robaki w serze. Ale na ten ser pracowały stulecia i kontynenty... Czy aby na pewno skończyły się „ciemne czasy”, za jakie Brecht uważał wiek XX? Czy na widnokregu maluje się — niby jutrzeńka — choćby blask spełnionej utopii? *Świat nieprzedstawiony* odsłania drugą stronę młodo-poetyckiego ruchu: po Barańczakowej nieufności — łaknienie „jedności życia i myślenia, wiary i działania”. Ja zaś stary, niewierny, wdrożony do samotności, bo wiem z doświadczenia, że w świecie masowych prawd często tak właśnie bywa, że w — pogardzonej przez Zagajewskiego — „indywiduacji” poety tkwi najrzetelniejsza (albo nawet jedyna) szansa autentyczności, szansa przyswojenia czy odtworzenia zespołu wartości, etycznych, estetycznych, za które warto dać liryczną głowę... Co nie znaczy, abym mnożył zastrzeżenia z pustej złośliwości. Kornhauser i Zagajewski mają słuszność, kiedy biadają nad „wykorzeniem” literatury ze świata, w którym przyszło jej się rozwijać. Jeśli jednak zapuszczać korzenie, to — upraszałbym — ani na piasku, ani na skale.

Jan Błoński

## Drzewa nikt nie wyleczy

Język chorych na schizofrenię, w miarę postępu choroby, ulega coraz większej dezintegracji. Myśl zbacza, zaczepia o przypadkowe obrazy i przypadkowe skojarzenia dźwiękowe (niekiedy onomatopieczne), błądzi po peryferiach metafor i niejasnych symboli nie mogąc przebić się przez szum zakłóceń, żeby wyrazić się w klarownej formie.

Warto zwrócić uwagę na zanotowany przeze mnie monolog pewnego technika, stanowiący ciąg skojarzeń ewokowanych przez dostrzeżone w pokoju przedmioty.

Poczęstowany w czasie rozmowy papierosem, szybkim ruchem chory wyciągnął go z paczki, zapalił, a potem wziął zapałkę w palce, przyglądał się jej i mówił:

— W zapalce jest rozum. Widzi pani, tu jest biała, a tu czerwona. Siarka.

Papieros zgasł. Zapalił go więc ponownie i mówił dalej:

— Ogień gaśnie. A proch jest myślą ognia. Człowiek powstał dlatego, że powstał ogień. Ogień to myśl, a ogień powstał z pioruna, a piorun powstał z kamienia, a kamień śpi. —

— A zęby powstały z kamienia, a kamień jest mały jak mały jest piach. —

— A co to człowiek? — Człowiek jest członkiem powietrza, ziemi, kwiatów, kory i mchu.

— Po niemiecku mówią Blumen. Blumen to kwiaty, a kwiaty mają różne barwy. Trzeba tylko wiedzieć, jak je nazwać. Różne są rzeczy. Światłość i ciemność — kwiaty stworzone z powietrza — kwiaty czarne jak węgiel.

Zwrócił uwagę na wodę w wazonie.

— A co to woda? Woda jest płynna. Staje się parą i oddala. Oddalenie to ucieczka. Staje się kruszcem w zero stopni — lodem. Żeby stała się kruszcem, potrzebna jest myśl. Myśl to są oczy. Ślimaki też mają oczy i garną się do mchu.

Zaciągnął się papierosem.

— Światłość potrzebuje dymu, bo światłość powstaje z węgla.

— Powietrze ma poczucie dotyku.

— Czego potrzebuje powietrze? Ma zapasu dość. Ma w zapasie dość węgla, gliny, rtęci, złota i srebra. Czy trzeba mu jeszcze sosnowych igieł? (...) Człowiek stoi w powietrzu i staje się lekki.

— Dom to mądrość sama. Mądrość z ziemi, gliny i piachu.

— Ziemia jest trójcą.

Dostrzegł na obrusie deseń z liści.

— Liść nie był drzewem. To tylko w czasie, takie są prawa natury. Ja się nie martwię, czym będę. Mogę być rzeczą. Drzewo też można ścinać. Ale trzeba wykopać myśl ziemi — korzeń.

— A deski też z drzewa ściętego i jak tu na desce stanąć?

— Korzeń korze daje myśl i to jest rozum ziemi. Kora musi mieć pamięć, co robi. Jak nie w księgach napisane to w korze zapisane.

— Chcą mnie wyleczyć, ale mnie nigdy nie wyleczą. Tak jakby leczyć drzewo. Obrywają jeden liść, drugi liść, trzeci liść — coraz niżej. Bliżej powietrza. Drzewa nikt nie wyleczy.

— Nie chce drzewo wiedzieć, czemu leczone jest. Ale drzewo wie. A drzewo chce wrócić do życia i pić soki ziemi. Co ja zrobię, jak ja stracę pamięć? Mnie też stale wracają pamięć. To jest natura. Chcę wrócić do życia. Liść też suchy chce być liściem żywym. Piach strąca liście i kora się napina. Liść albo w powietrzu uschnie, albo na ziemi spróchnieje. —

Monolog ten jest przykładem „prywatnego” już niemal języka, choćego na schizofrenię. Nie sposób nie zauważyć, jak dalece ten rozszczepiony, schizofreniczny język zbliża się do języka współczesnej poezji dzięki przypadkowej (choć niezupełnie) grze skoja-

rzeń, osobliwym metaforom i symbolicznemu obrazowaniu. Ale najbardziej zbliża go do niej nie absurd, ale właśnie sens, który przebija spod warstw utkanych (pozornie) z niedorzeczności\*.

*Noemi Madejska*

---

\* Powyższy tekst stanowi wyjątek z książki *Malarstwo i schizofrenia*, która ukaże się niebawem nakładem Wydawnictwa Literackiego.